

*Arkadiusz Chrudzimski*

Brentano i Meinong.  
Między obiektywistyczną a epistemiczną  
teorią prawdy<sup>1</sup>

Teoria prawdy stanowi jeden z tych fragmentów filozofii Brentana, który wzbudza szczególnie duże zainteresowanie i stanowi przedmiot niebanalnych kontrowersji. Zwykle odróżnia się w niej dwie fazy: *wczesną*, w której Brentano proponował pewną wersję teorii adekwacyjnej, oraz *późną*, w której poszedł w stronę radykalnej epistemologizacji pojęcia prawdy. Obraz ten wspiera się na autorytecie Oskara Krausa, który w swym wyborze pism Brentana *Wahrheit und Evidenz* [Brentano 1930] w taki właśnie sposób speryodyzował jego twórczość. Uwzględnienie niepublikowanych manuskryptów Brentana pokazuje jednak jasno, że obraz ten jest fałszywy. Okazuje się, że epistemiczne ujęcie problematyki prawdy charakterystyczne było dla całej filozofii Brentana, a wykład *O pojęciu prawdy* z roku 1889, gdzie znajdujemy wykład koncepcji adekwacyjnej, i który Kraus uznał za manifest wczesnej koncepcji Brentana, jest właściwie tekstem wyjątkowym.

1. *Teoria Brentana z wykładu O pojęciu prawdy*

W punkcie wyjścia Brentanowskiej teorii prawdy, podobnie jak w przypadku większości elementów jego filozofii, stoją pewne klasyczne rozważania Arystotelesa. Słowo „prawdziwy”, powiada Ary-

---

<sup>1</sup> Wykorzystane w artykule manuskrypty Brentana zostały mi łaskawie udostępnione przez prof. Guido Künga. Profesorowi Roderickowi M. Chisholmowi dziękuję za pozwolenie na cytowanie z nich.

stoteles, nie jest słowem jednoznacznym. Mówimy o prawdziwych sądach, przyjaciółach czy złocie nie w sensie jednoznacznym, lecz *analogicznym*. Sytuacja jest podobna jak ze słowem „zdrowy”, które odnosimy zarówno do poprawnie funkcjonującego organizmu, jak i do pewnego typu pożywienia. W tym ostatnim przypadku jasne jest, iż podstawowym sensem słowa „zdrowy” jest ów sens orzekalny o poprawnie funkcjonujących organizmach. O zdrowej żywności mówimy w sensie wyraźnie pasożytniczym. Zdrowa żywność to taka, która przyczynia się do zdrowia organizmu, który ją spożywa.

Podobnie jest ze słowem „prawdziwy”. Istnieje jego sens podstawowy, oraz różne sensory pochodne, które można w zasadzie zdefiniować przez odwołanie się do sensu podstawowego. Z tym sensem podstawowym mamy do czynienia wtedy, gdy mówimy o „prawdziwości sądów”. W swym właściwym znaczeniu prawda przysługuje sądowi. Kiedy jednak sąd jest prawdziwy? Otóż zdaniem Arystotelesa każdy sąd stanowi mentalne powiązanie lub oddzielenie przedstawień i jest prawdziwy, jeśli wiąże to, co w rzeczywistości związane, a oddziela to, co w rzeczywistości oddzielone, jest zaś fałszywy, jeśli czyni przeciwnie.<sup>1</sup>

Brentano akceptuje bez oporów Arystotelesowską tezę, iż podstawowym nośnikiem prawdy jest sąd, co do innych aspektów jego definicji zgłasza jednak poważne zastrzeżenia. Przede wszystkim, cóż ma tu znaczyć wiązanie (względnie rozdzielanie) tego, co w rzeczywistości powiązane czy rozdzielone. Jeśli twierdzę, że pies nie jest kotem, to można powiedzieć, że rozdzielam mentalnie przedstawienia psa i kota, i faktycznie, w rzeczywistości psy i koty są oddzielone. Sąd jest więc prawdziwy. Jeśli jednak sądzę, że pies nie jest pegazem, sądzę również prawdziwie. A jednak w rzeczywistości nie ma żadnego pegaza czy to powiązanego z psem czy też od niego oddzielonego. Widać więc, że teoria Arystotelesa musi być co najmniej doprecyzowana.

---

<sup>1</sup> „Kto więc myśli o rozdzielonym, że jest rozdzielone, a o połączonym, że jest połączone, mówi prawdę, natomiast głosi się fałsz, jeśli się myśli przeciwnie o tym stanie rzeczy.”, Arystoteles, *Metafizyka*, IX. 10, 1051 b3, przeł. K. Leśniak.

Na tym jednak nie koniec. Nie wszystkie sądy zawierają bowiem, zdaniem Brentana, jakąkolwiek syntezę przedstawień, tak jak chce tego Arystoteles. Zgodnie z teorią Brentana proste sądy egzystencjalne nie są niczym więcej, jak tylko egzystencjalnym przyjęciem bądź odrzuceniem odpowiedniego przedmiotu. Mówienie o wiązaniu i oddzielaniu nie ma tu zatem żadnego zrozumiałego sensu. Co więcej, Brentano twierdzi, że wszystkie formy sądów dadzą się w zasadzie sprowadzić do formy egzystencjalnej. Arystotelesowskie „wiązanie i oddzielanie” przestaje być w filozofii Brentana w ogóle jakąkolwiek istotną cechą sądów.

Tym, co przy wszystkich tych trudnościach umożliwia jednak wczesnemu Brentanowi utrzymanie pewnej odmiany definicji adekwacyjnej, jest jego ontologiczny liberalizm. Wczesny Brentano akceptował w zasadzie wszelkie kategorie bytów, jakie były mu z jakichś względów potrzebne. W swym wykładzie *Über den Begriff der Wahrheit*, wygłoszonym w Wiedeńskim Towarzystwie Filozoficznym w 1889 roku [Brentano 1889/1930], dochodzi do wniosku, że teoria adekwacyjna nie ma żadnych szans funkcjonowania, jeśli sądom każemy korespondować tylko z tym, co *realne*. W przypadku *prawdziwego sądu afirmującego* wszystko jest wprowadzane w porządku – jeśli zdanie „Istnieje A” jest prawdziwe, wówczas w świecie musi znajdować się przedmiot A, który „koresponduje” z sądem wyrażonym przez to zdanie. Cóż jednak, jeśli powiemy prawdziwie, że „B nie istnieje”? Z czym korespondować by mogło takie zdanie? Oczywiście nie z B, bo jego ma przecież, na mocy założenia, nie być [Brentano 1889/1930, 22]. Jeśli więc chcemy utrzymać teorię adekwacyjną, musimy – twierdzi Brentano – wprowadzić do naszej ontologii przedmioty wykraczających poza obszar tego, co realne. Przedmioty takie nazywa Brentano *irrealnymi*. W rozważanym przypadku żądanym irrealnym korespondentem będzie *nieistniejące B*.

Prawdziwe sądy przeczące nie są jedynym przypadkiem wymuszającym rozszerzenie ontologii. Poza tym, zwraca uwagę Brentano, mamy przecież sądy odnoszące się do kolektywów, części, granic, rzeczy przeszłych i przyszłych a także sądy wprowadzające własności negatywne [Brentano 1889/1930, 22 n.]. W świecie realnym nie moglibyśmy znaleźć żądanych odpowiedników dla takich sądów. Jeśli więc chcemy zachować podstawową ideę *adaequatio*, to wów-

czas – twierdzi Brentano – odpowiedni realny bądź irrealny obiekt musi zostać wprowadzony dla każdego prawdziwego sądu. W omawianym wykładzie czytamy:

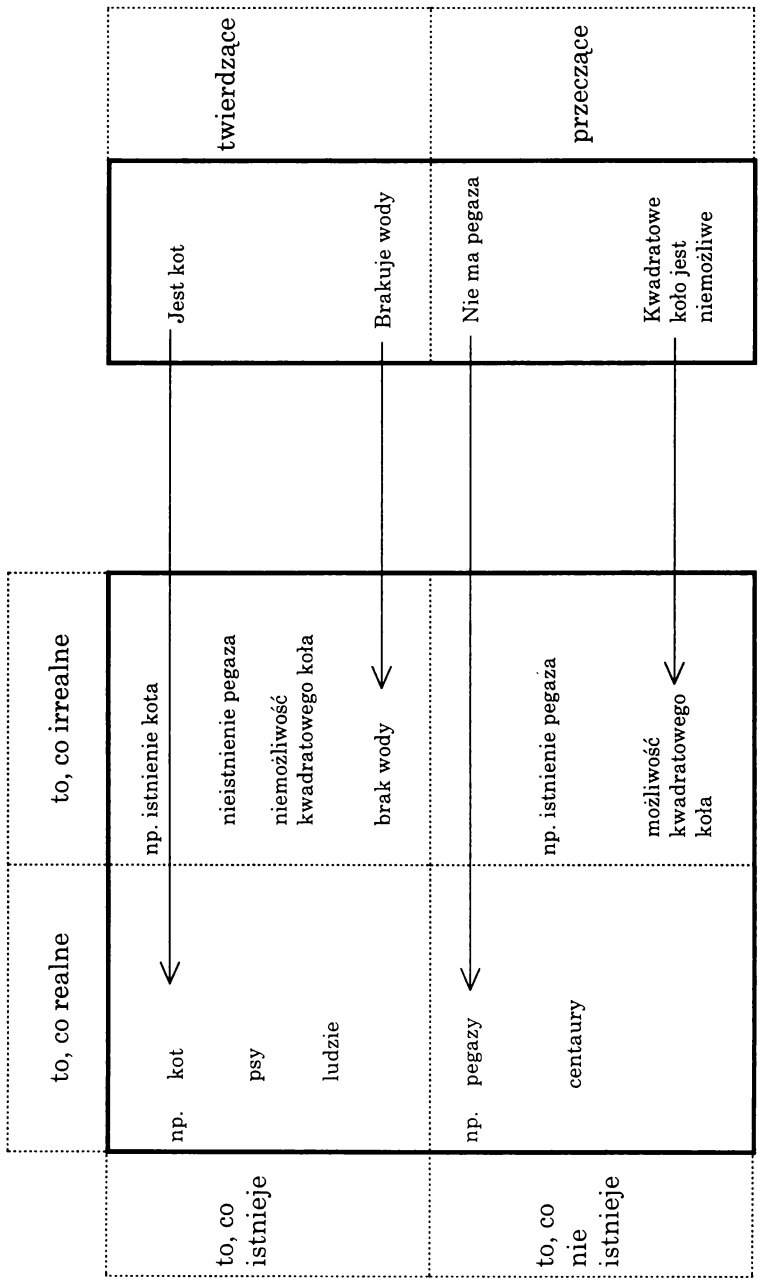
„Obszar, do którego stosowny jest twierdzący sposób sądenia, nazywam teraz obszarem tego, co istnieje – pojęcie, które z pewnością trzeba odróżnić od pojęcia tego, co jest rzeczą, istotą, czymś realnym; obszar, do którego stosowny jest przeczący sposób sądenia, nazywam teraz obszarem tego, co nie istnieje” [Brentano 1997, 66 (Brentano 1889/1930, 24)].<sup>1</sup>

Aby uratować podstawową ideę Arystotelesowskiej definicji prawdy, twierdzi zatem Brentano, trzeba przyjąć, iż obszar tego, do czego sąd może się odnosić, podzielić musimy przede wszystkim na to, co istniejące, oraz na to, co nieistniejące. Podział taki wymuszony ma być przez przeciwstawienie sądów twierdzących i przeczących. Obszar tego, co istnieje, obejmuje to, wobec czego stosowny jest modus twierdzący, obszar tego, co nie istnieje, zawiera zaś wszystko, wobec czego prawidłowy byłby sąd przeczący. To jednak nie koniec, ponieważ zarówno do jednego, jak i do drugiego obszaru należeć będą tak rzeczy realne, jak i *irrealia*. Sąd stwierdzający np. niemożliwość lub możliwość pewnych rzeczy, odnosiłby się, zdaniem Brentana do takich irrealiów [Brentano 1889/1930, 23].

W przypadku obszaru tego, co nie istnieje, odczuwamy zwykle skłonność aby unikać słowa „realny”. Sądzimy, że w stosunku do pegaza należałoby mówić raczej: „coś, co *byłoby* czymś realnym, *gdyby tylko istniało*”. Coś co nie istnieje nie może, zgodnie z naszym zwykłym sposobem mówienia, być czymś realnym. Warto jednak podkreślić, że ani sam Brentano, ani jego uczniowie nie mieli takich oporów. W całej szkole Brentana mówi się powszechnie o rzeczach realnych, które nie istnieją. Niezależnie jednak od konwencji terminologicznych faktem jest, że na użytek adekwacyjnej teorii prawdy postuluje Brentano dość bogatą ontologię. Jego wczesną ontologiczno-semantyczną koncepcję zilustrować możemy następującym schematem:

---

<sup>1</sup> Wykład Brentana cytujemy według przekładu J. Sidorka (Brentano 1997), pozostałe cytowane fragmenty w moim własnym przekładzie.



stosunek

korespondencji

sądy prawdziwe

całość bytu

Najbardziej bezproblemacyjny z prawdziwych sądów występujących po prawej stronie, sąd: *Jest kot* koresponduje po prostu z *kotem*, który znajduje się w lewej górnej części ontologicznego kwadratu, obejmującym to, co realne i istniejące. Prawdziwy negatywny sąd, negujący istnienie czegoś, co, gdyby istniało, byłoby również czymś realnym, musi mieć swego korespondenta w lewym dolnym kwadracie, obejmującym to, co nie istnieje, lecz co, gdyby tylko istniało, byłoby czymś realnym. Do tej grupy należy sąd: *Nie ma pegaza*, któremu odpowiada nieistniejący, lecz realny *pegaz*.

Oprócz lewej części ontologicznego kwadratu, obejmującej to, co realne, mamy jednak również część prawą, która zawiera *irrealia*. Część ta potrzebna jest, zdaniem wczesnego Brentana, dla sądów takich, jak *Brakuje wody* lub *Kwadratowe koło jest niemożliwe*. Pierwszy, jako że jest prawdziwym sądem twierdzącym, znajdzie swego korespondenta (*brak wody*) w dziedzinie tego, co istnieje, drugi zaś, jako sąd przeczący, odnosić się będzie do jakiegoś bytu w obszarze tego, co nie istnieje. W tym przypadku będzie to *możliwość kwadratowego koła*, która, jako że kwadratowe koło jest *niemożliwe*, oczywiście *nie istnieje*.<sup>1</sup> Przy takich założeniach prawda zdefiniowana zostaje następująco:

„Tak oto możemy więc powiedzieć [...], że sąd prawdziwy jest wtedy, gdy o czymś, co jest, stwierdza, że jest, zaś o czymś, czego nie ma, stwierdza, że tego nie ma (falszywy natomiast, gdy pozostaje w sprzeczności z tym, co jest bądź nie jest.)” [Brentano 1997, 66 (Brentano 1889/1930, 24)].

## 2. Trudności adekwacyjnej teorii Brentana

Oczywiście taka teoria prawdy ma szereg nieprzyjemnych cech. Przede wszystkim ontologia wczesnego Brentana jest, jak dla potrzeb jego semantyki, zdecydowanie zbyt bogata. Sądowi: *Jest kot* odpowiadać ma według Brentana po prostu (realny i istniejący) *kot*. Dlaczego jednak nie użyć dla tych celów bytu propozycjonalnego: *istnienie kota*, który znajduje się w obszarze, obejmującym to, co *irrealne* i istniejące? Sądowi *Kwadratowe koło jest niemożliwe* odpo-

<sup>1</sup> Podobną, czwórdzielną ontologię przyjmowali Twardowski i Meinong. Por. Twardowski 1894, 36; Meinong 1904/1971, 489 n.; Meinong 1899/1971, 394 n.

wiada (irrealna i nieistniejąca) *możliwość kwadratowego koła*, dlaczego jednak nie użyć w tym celu (irrealnej i istniejącej) *niemożliwości kwadratowego koła*? Podobnie sądowi *Nie ma pegaza*, któremu w myśl koncepcji Brentana odpowiadać ma (nieistniejący i realny) pegaz, moglibyśmy równie dobrze przyporządkować jako odpowiednik (istniejące i irrealne) nieistnienie pegaza.

Sam późny Brentano zauważa słusznie, że jeśli wprowadzimy irrealne byty propozycjonalne typu: to, że A istnieje/nie istnieje (czyli: istnienie/nie istnienie A), wówczas możemy sformułować teorię prawdy, która czyni ze wszystkich sądów sądy afirmujące. Jeśli bowiem przedmiotem korespondującym z naszym sądem mogło by być np. *nieistnienie B*, to cóż nam przeszkadza zinterpretować każdy sąd negatywny, jako pozytywny? Sąd: „Nie istnieje B”, powinien w tym wypadku brzmieć raczej: „Istnieje *nieistnienie B*”.<sup>1</sup> Szrednicki zwraca uwagę, że omówiona teoria Brentana jest zasadniczo *ad hoc*, postuluje ona irrealne obiekty tylko na użytek *niektórych* sądów, mianowicie tych, które nie dają się w sposób naturalny nagiąć do idei prawdy jako *adaequatio* przy pomocy bytów realnych. Dlatego też twierdzi on, że przejście Brentana do nowej teorii prawdy, porzucającej obiekty irrealne *razem z samą ideą adaequatio*, nie było rewolucją, lecz raczej całkiem naturalnym rozwinięciem doktryny. [Por. Szrednicki 1965, 29]. Zresztą również późny Brentano krytykuje niejednolitość przypisywania sądom negatywnym zasadniczo (gatunkowo) innych (gdyż nie istniejących) przedmiotów, niż sądom pozytywnym [por. Brentano 1930, 132].

Wydaje się, że czynniki, które miały wpływ na niejednolitość adekwacyjnej teorii Brentana są zasadniczo dwa. Po pierwsze, zgodnie z wewnętrzną logiką swej *niepropozycjonalnej* teorii sądu, usiłował on, jeśli tylko było to możliwe, zachować dla każdego sądu możliwie najprostszy obiekt o formie nominalnej. Przypomnijmy, że według Brentana każdy sąd daje się zasadniczo sprowadzić do postaci sądu egzystencjalnego („Jest A”; „Nie ma A”), który, zdaniem Brentana, nie jest żadnym powiązaniem przedstawień, lecz prostym mentalnym przejęciem lub odrzuceniem przedmiotu A. Właś-

---

<sup>1</sup> Por. list do Krausa z 13 kwietnia 1916, w: Brentano 1977, 302.

nie dlatego sądowi: *Jest kot* odpowiadać ma realny i istniejący, przede wszystkim zaś jednak *posiadający formę nominalną* kot, nie zaś byt *propozycjonalny*: istnienie kota. Po drugie zaś, Brentano usiłował zachować przeciwstawienie pozytywnych i negatywnych sądów. A ponieważ sądy negatywne, to takie sądy, które coś *odrzucają*, trzeba było dla prawdziwych sądów negatywnych wprowadzić obszar tego, co nie istnieje.

Niepropozycjonalna teoria sądu, która jest tak charakterystyczna dla całej filozofii Brentana, najnaturalniej funkcjonuje dla prostych sądów przyjmujących bądź odrzucających *indywidua*. Jeśli próbuje się ją jednak rozciągnąć na inne obszary, powstają szybko komplikacje, z którymi właśnie zмага się jego wczesna, adekwacyjna teoria. W tym kontekście przejście Brentana na pozycje reistyczne nie wydaje się bynajmniej krokiem przypadkowym. Około roku 1904 zaczyna Brentano twierdzić, że tylko to, co realne (rzeczy, indywidua), może być w ogóle przedmiotem naszych przedstawień. Z punktu widzenia niepropozycjonalnej teorii sądu oznacza to zdyskredytowanie właśnie tych wszystkich sposobów mówienia, które wywołują wyżej opisane ontologiczno-semantyczne komplikacje. Reizm określa te sposoby mówienia jako sposoby nieautentyczne i w związku z tym nie implikujące żadnych poważnych zobowiązań ontologicznych. Wszystkie takie sposoby mają być, w myśl późnej nauki Brentana, zasadniczo sprowadzalne do sposobów mówienia angażujących jedynie konkrety (rzeczy)<sup>1</sup>, w stosunku do których niepropozycjonalna teoria sądu funkcjonuje bardzo naturalnie. Jak jednak zobaczymy, istnieją również niezależne od teorii sądu, i nie mniej centralne dla całej filozofii Brentana, powody, dla których czuł się on zmuszony odrzucić swą adekwacyjną teorię prawdy.

---

<sup>1</sup> Por. „Und so sei denn nur im allgemeinen bemerkt [...], daß man für jeden Satz, der etwas von dem Erwähnten [Irrealen] zum Subjekt oder Prädikat zu haben scheint, einen äquivalenten bilden kann, bei welchem Subjekt und Prädikat durch Reales ersetzt sind.”, Brentano 1911/1925, 163.



### 3. Prawda i treści propozycjonalne. Teoria obiektywów Meinonga

Jak widzieliśmy, wczesny Brentano miał silne skłonności do akceptowania tego, co w filozoficznym żargonie nazywa się „treściami propozycjonalnymi”, a co miałyby być *przedmiotowym korelatem zdania* w tym sensie, w jakim *przedmiotowym korelatem nazwy* jest *przedmiot*. Późny Brentano odrzucił wszystkie takie treści i wydaje się, że posunięcie to jest jak najbardziej uzasadnionym rozwinięciem Brentanowskiej *niepropozycjonalnej* teorii sądu. Podstawowym aksjomatem jego nauki jest bowiem to, że sąd *nie posiada* żadnego przedmiotu różnego od przedmiotu przedstawienia, stanowiącego psychologiczną podstawę tego sądu [Brentano 1874/1925, 63-65]. Każdy sąd, niezależnie od swej struktury powierzchniowej, ma zdaniem Brentana, głęboką strukturę sądu egzystencjalnego: „A jest”, lub „Nie ma A”. W związku z tym każdy sąd jest po prostu mentalnym przyjęciem bądź odrzuceniem pewnego przedmiotu o formie nominalnej.<sup>1</sup> Redukcja treści propozycjonalnych nie była zatem w żadnym razie jedynie produktem ubocznym jakichś, niezależnych od teorii sądu, skrupułów ontologicznych, lecz posunięciem, które byłoby do pomyślenia nawet wtedy, gdyby Brentano nie został reista. W istocie to właśnie niepropozycjonalna teoria sądu może być uważana za jeden z głównych motorów Brentanowskiego reizmu. Chyba z tego właśnie powodu wczesna teoria prawdy Brentana odwoływała się do treści propozycjonalnych wyłącznie w tych przypadkach, gdy jej twórca „nie widział innego wyjścia”. W konsekwencji teoria ta miała wybitnie niejednolity charakter, silnie sugerujący filozoficzną konstrukcję *ad hoc*.

Niemniej jednak treści propozycjonalne, jeśli zostaną raz wprowadzone do ontologii, dają się wykorzystać w teorii prawdy w sposób imponująco jednolity, umożliwiając zbudowanie systemu o niezwyklej

---

<sup>1</sup> W *Psychologie* 1874 proponuje Brentano prostą redukcję wszystkich form sądów do formy sądu egzystencjalnego. Jednak już w 1889 odstępuje od tej idei (por. Brentano 1883/1925, 193 n; przypis z roku 1889) i wprowadza specjalną klasę sądów *podwójnych* (*Doppelurteile*). Por. w tej kwestii Brentano 1911/1925, 165 n. W sprawie Brentanowskiej teorii sądu por. także Simons 1992 i Chisholm 1982.

elegancji i prostocie. Z tego powodu wielu filozofów skłonnych było zaakceptować takie rozszerzenie ontologii jako całkiem rozsądną cenę w porównaniu z korzyściami, jakie niesie. To wszystko sprawiło, iż byty w rodzaju *sytuacji, stanów rzeczy* czy też tego, co denotować ma nieprzetłumaczalny na język polski termin „*proposition*”, zdomowały się dziś już na dobre w filozoficznym dyskursie. Stało się to zresztą nie bez znaczącego udziału uczniów Brentana. Były takie przyjmowali zarówno Marty jak i Husserl, tym jednak, który wykorzystał je szczególnie konsekwentnie w teorii intencjonalności i prawdy był Alexius Meinong.

Zdaniem Meinonga każdemu sądowi, niezależnie od zagadnienia jego prawdziwości bądź fałszywości odpowiada jego propozycjonalny „przedmiot”, o którym zwykle mówimy za pomocą znanej wszystkim, lecz szczególnie hołubionej przez filozofów, konstrukcji „to, że...”. Ten propozycjonalny przedmiot nazywa Meinong *obiektywem (Objektiv)*. Wszystkie sądy zarówno prawdziwe jak i fałszywe posiadają obiektywy o tym samym statusie ontologicznym. Status ten określa Meinong jako „poza bytem i niebytem”. Odróżnienie pomiędzy sądami prawdziwymi a fałszywymi polega zaś na tym, że pewne obiektywy *zachodzą (bestehen)*, czy też są *faktyczne (tatsächlich)*, inne zaś nie. Te pierwsze są przedmiotami sądów prawdziwych, te ostatnie – fałszywych.<sup>1</sup> Gdybyśmy pozwolili sobie na takie rozszerzenie ontologii, definicja prawdy dałaby się sformułować bardzo prosto:

Sąd stwierdzający, że p jest prawdziwy =Df. to, że p (obiektiw sądu, że p) zachodzi (jest faktyczny)

Meinong formułuje całkiem wyraźnie tego typu definicję<sup>2</sup>, a nawet proponuje używać predykatu prawdziwy/fałszywy w pierwszym rzędzie nie w odniesieniu do sądów, lecz do ich obiektywów. W myśl tej konwencji prawdziwe byłyby te obiektywy, które: (i) są ujęte w pewnym sądzie, oraz (ii) zachodzą; fałszywe zaś są te obiektywy, które (i) są ujęte w pewnym sądzie, oraz (ii) nie zachodzą. Sąd zaś

<sup>1</sup> Na temat teorii intencjonalności Meinonga por. Chrudzimski 1997, 86-88.

<sup>2</sup> Por. Meinong 1910/1977, 94; Meinong 1904/1971, 499; Meinong 1906/1973, 424.

nazywamy w przenośnym znaczeniu prawdziwym bądź fałszywym, w zależności od tego, czy ma on prawdziwy, czy też fałszywy obiektyw. [Meinong 1915/1972, 38 n.]. Widzimy jednak, że jest to w gruncie rzeczy sprawa konwencji terminologicznej, która nie narusza istoty definicji sformułowanej powyżej.

Meinong akceptuje zasadniczo liberalną ontologię wczesnego Brentana. Oprócz przedmiotów realnych istniejących są też przedmioty realne, lecz nieistniejące (jak np. *Złota Góra*). Każdy przedmiot realny będzie zdaniem Meinonga po pierwsze określony czasowo, po drugie zaś zasadniczo dostępny spostrzeżeniu. Oprócz tego mamy jednak cały szereg Brentanowskich *irrealiów*, które Meinong nazywa *przedmiotami idealnymi*. Przedmioty takie są zdaniem Meinonga zasadniczo niespostrzegalne i pozaczasowe [Meinong 1910/1977, 64; Meinong 1906/1973, 393]. Przedmiotami tymi będą np. liczby, stosunki, a także wszystkie *obiektywy*. Dla bytów idealnych będziemy mieć również przeciwstawienie analogiczne do przeciwstawienia istniejące-nieistniejące na terenie przedmiotów realnych. Meinong uznał jednak za stosowne wprowadzić tu pewne odróżnienie terminologiczne: przedmioty idealne nie mogą *istnieć* (*existieren*), lecz jedynie *zachodzić* (*bestehen*) [Meinong 1899/1971, 394 n.].

Jak widzieliśmy, również Brentano przyjmował w swym wczesnym okresie irrealne treści propozycjonalne, dopiero jednak Meinong przyznał im takie miejsce w ramach teorii semantycznej, na jakie rzeczywiście zasługują. Otóż każdemu istniejącemu realnemu przedmiotowi *A* odpowiada zachodzący obiektyw [*A* istnieje] (oraz nie zachodzący obiektyw [Nie istnieje *A*]), dla każdego zaś nieistniejącego przedmiotu należącego do kategorii tego, co realne *B*, zachodzi obiektyw [Nie ma *B*] (zaś obiektyw [*B* istnieje] nie zachodzi). Każdemu idealnemu przedmiotowi zachodzącemu *C*, odpowiada zachodzący obiektyw [*C* zachodzi] (oraz nie zachodzący obiektyw [*C* nie zachodzi]), każdemu zaś nie zachodzącemu idealnemu przedmiotowi *D*, odpowiada zachodzący obiektyw [*D* nie zachodzi] (oraz nie zachodzący obiektyw [*D* zachodzi]).

Wszystko to było, jak się wydaje, implícite zawarte we wczesnej filozofii Brentana, jednak, jeżeli tak wolno się wyrazić, w formie mocno *nieuporządkowanej*. Meinong wykorzystał zaś systematyczne odpowiadanie sobie obiektów i obiektywów dla stworzenia systema-

tycznie *propozycjonalnej* teorii intencjonalności. U wczesnego Brentana najprostsze sądy miały przedmioty o formie nominalnej, innym zaś przypisano jako przedmioty treści propozycjonalne. W ramach teorii Meinonga każdy sąd ma swój propozycjonalny obiektyw i właśnie na tym bycie skupia się główny ciężar rozważań Meinongowskiej teorii intencjonalności i teorii prawdy.

Ważna poprawka, którą Meinong wnosi do Brentanowskiej ontologii *irrealiów* dotyczy *immanentnych przedmiotów* przedstawień. Zgodnie z wczesną teorią Brentana taki immanentny, irrealny przedmiot stanowić miałby korelat każdego aktu przedstawienia. [Brentano 1974/1924, 124 n.]. W ten sposób przedstawienie zachowuje w ramach wczesnej teorii Brentana swój intencjonalny, specyficznie relacyjny charakter, niezależnie od tego, czy odpowiada mu coś „na zewnątrz” [Brentano 1982, 21, 131]<sup>1</sup>.

Meinong nie uważa jednak za konieczne wprowadzać do swej ontologii tego rodzaju bytów. Przyjąwszy odróżnienie treści i przedmiotu przedstawienia, które poczynił Twardowski [Twardowski 1894], twierdzi, że mówienie o tego typu immanentnych przedmiotach jest mówieniem nieautentycznym. Przedmiot rozumiany jako „tylko przedstawiony” to, zdaniem Meinonga, ontologiczny absurd. [Por. Meinong 1906/1973, 424 n.]. Każde przedstawienie ma wprawdzie swój przedmiot „poza bytem i niebytem”, ale dla tego przedmiotu bycie przedstawionym nie jest niczym istotnym. Stąd mówienie o przedmiotach *tylko przedstawionych* może w najlepszym razie oznaczać jedynie to, że każde przedstawienie ma *treść* w rozumieniu Twardowskiego<sup>2</sup>. Ta treść istnieje realnie, jest konkretną psychiczną strukturą. Psychiczny akt *nie jest* jednak naturalnie przedmiotowo skierowany na treść wziętą w takim sensie. Na mocy posiadania takiej treści każdy akt jest przedmiotowo

---

<sup>1</sup> Późny Brentano-reista odrzuca razem z wszystkimi irrealiami również i owe immanentne obiekty. Dlatego też w tym okresie twierdzi, że tzw. „relacja intencjonalna” nie jest w istocie żadną autentyczną relacją, lecz jedynie czymś „relacjopodobnym” (*etwas Relativliches*). Taka intencjonalna pseudo-relacja może bowiem zachodzić nawet wtedy, gdy jeden z jej członów (obiekt, na który podmiot kieruje się intencjonalnie) nie istnieje. Teoria ta wyłożona została w Brentano 1911/1925.

<sup>2</sup> Por. w tej kwestii Chrudzinski 1997, 76 n.

skierowany, jednak mówienie w związku z tym o „tylko domniemanym” przedmiocie immanentnym, który „jakoś” istniałby, jeśli tylko istnieje dana treść, jest zdecydowanie złym sposobem mówienia. Taki obiekt jest – powiada Meinong – jedynie czymś *pseudoistniejącym* (*pseudoexistierend*), a to znaczy, że w ogóle nie ma (i to w sensie Meinonga!) czegoś takiego<sup>1</sup> [por. Meinong 1906/1973, 424 n.; Meinong 1910/1977, 59]. Akty kierują się, dzięki swej psychicznej treści, po prostu bezpośrednio na *przedmioty Meinongowskie*, które wprawdzie są, lecz które wcale nie koniecznie *istnieją*. W konsekwencji Brentanowskie przedmioty immanentne, które usytuował on w kwadracie *istniejących irrealiów*, w ramach ontologii Meinonga nie znajdują w ogóle swojego miejsca.

Wśród obiektywów są takie, które zachodzą bądź nie zachodzą z konieczności, ale też takie, które zachodzą bądź nie zachodzą przygodnie. To, że obiektyw jest zachodzący, niezachodzący, koniecznie zachodzący, koniecznie niezachodzący bądź możliwy<sup>2</sup>, nazywa

<sup>1</sup> Na pytanie, jak coś może *nie być* w sensie Meinonga, nie łatwo jest naturalnie odpowiedzieć. Meinongowskiemu *byciu* nie przeciwstawia się już bowiem żadne *nie-bycie*. Przypomnijmy, że wszystkie przedmioty, o których prawdą jest, że ich nie ma, muszą *być* w sensie Meinonga. Dotyczy to także przedmiotów sprzecznych, a zatem powiedzenie, że przedmiot „tylko przedstawiony” jest czymś w sobie sprzecznym nie jest żadnym rozwiązaniem sprawy. W tej sytuacji możemy albo przyjąć, że pseudo-istniejące, tylko przedstawione przedmioty jednak są w sensie Meinonga, co jednak wydaje się oznaczać istotną poprawkę do jego wyraźnych sformułowań, albo też możemy twierdzić, że Meinongowska teza, iż przedmioty takie są ontologicznym absurdem (*Unding*) musi być rozumiana jako twierdzenie znacznie mocniejsze, niż takie, które stwierdza „tylko” wewnętrzną sprzeczność. Określenie „przedmiot tylko przedstawiony” należałoby wtedy interpretować jako coś w rodzaju *absurdu kategorialnego*, a zatem wyrażenia w swej głębokiej warstwie *syntaktycznie niepoprawnego*. Wyrażenie „przedmiot tylko przedstawiony” nie łączyłoby zatem predykatów sprzecznych, lecz raczej ontologicznie do siebie niepasujące, byłoby zatem podobne raczej do wyrażenia „spalone liczby” niż do wyrażenia „kwadratowe koło”. Sądzymy że ta ostatnia interpretacja jest dość bliska intencjom Meinonga.

<sup>2</sup> Możliwość obiektywu traktował Meinong jako „osłabioną faktyczność”. Obiektywy możliwy to taki, który nie jest ani zachodzący ani nie-zachodzący. W konsekwencji otrzymujemy obraz zgodnie z którym faktyczność (zachodzenie) obiektywu stanowi „maksimum”, niezachodzenie tworzy punkt zero, zaś „pomiędzy” tymi ekstremami mamy różne stopnie możliwości. Por. Meinong 1915/1972, 92. Tymi komplikacjami ontologii Meinonga nie możemy się tu jednak zajmować.

Meinong modalnymi własnościami obiektywów [Meinong 1910/1977, 96]. Te modalne własności to dalej niedefiniowalne, podstawowe określenia obiektywów [Meinong 1910/1977, 84]. Podstawowe relacje logiczne typu „jeżeli ..., to ...”, czy też „...wtedy i tylko wtedy, gdy ...” zachodzą, zdaniem Meinonga, właśnie pomiędzy obiektywami [Meinong 1910/1977, 215 n.]. W ten sposób obszar obiektywów staje się za jednym zamachem ontologiczną podstawą zapewniającą obiektywną ważność zarówno pojęciu prawdy, jak i prawom logiki, co bardzo dobrze godzi się z intuicjami wielu filozofów na temat natury i wzajemnego związku tych dwu zagadnień.

#### 4. Epistemologizacja pojęcia prawdy

Podejście do teorii prawdy charakterystyczne dla omówionej teorii Brentana oraz większości jego uczniów nazwać można podejściem *ontologicznym*. U podstaw tego typu filozofii leży zasadniczo Arystotelesowska intuicja, iż pojęcie prawdy wyraża jakiś niebanalny związek intencjonalnej reprezentacji z reprezentowaną rzeczywistością, oraz program poszukiwania ontologicznych struktur, które uczyniłyby ten związek filozoficznie zrozumiałym. W ramach adekwacyjnej teorii Brentana oraz w jego szkole intuicja ta powiązana została z koncepcją dość mocnej relacji pomiędzy strukturą sądu a strukturą świata, która zbliża się do idei pewnego rodzaju *izomorfizmu* treści sądów oraz odpowiadających im faktów.<sup>1</sup> Tego typu koncepcja była naturalnie do przeprowadzenia jedynie w ramach bardzo liberalnej ontologii. Dlatego też nie dziwi fakt, iż Brentano-reista musiał porzucić to podejście.

Warto jednak zauważyć, że idea korespondencji nie musi się wcale łączyć z ideą izomorfizmu. Wystarczy przypomnieć tylko koncepcję Tarskiego, który, zachowując Arystotelesowską ideę korespondencji między światem a językiem, mówił jedynie o spełnieniu funkcji zdaniowych przez nieskończone ciągi przedmiotów [Tarski 1933]. Dlatego też wydaje się, że sam reizm nie jest w żadnym razie

---

<sup>1</sup> Pewną ekstremalną wersją tej idei izomorfizmu jest „obrazkowa” teoria znaczenia wczesnego Wittgensteina, por. Wittgenstein 1970.

wystarczający, jako wyjaśnienie tej ewolucji pojęcia prawdy, jaka miała miejsce w filozofii Brentana. Późny Brentano porzuca bowiem ujęcie Arystotelesa nie przede wszystkim na rzecz jakiegoś ontologicznie oszczędniejszego modelu (choć ten aspekt występuje również), lecz przede wszystkim na rzecz dość radykalnej *epistemologizacji* pojęcia prawdy.

Rzeczą najciekawszą jest jednak to, że główna dźwignia owej epistemologizacji obecna była od początku w filozofii Brentana. Dźwignią tą jest bowiem nie co innego, jak Brentanowski *empiryzm pojęciowy*, który stanowi jeden z niewzruszonych filarów jego filozofii. Wynika stąd, że druga teoria prawdy nie jest bynajmniej wyłącznie produktem ubocznym reizmu, ani też, jak się wydaje, jego konieczną konsekwencją. W istocie stanowi zaś ona produkt oraz konieczną konsekwencję empiryzmu pojęciowego, który od początku obecny był w filozofii Brentana.

Jak jednak wygląda Brentanowska droga do epistemologizacji pojęcia prawdy? Brentano twierdzi, że pojęcie prawdziwości (lub raczej pokrewne pojęcie *prawidłowości*)<sup>1</sup> zdobywamy na podstawie analizy pewnych wyróżnionych aktów, którym towarzyszy epistemiczna *oczywistość*. Brentanowska *oczywistość (Evidenz)* jest pojęciem niestopniowalnym. Jeśli dany akt jest *oczywisty (evident)*, wówczas *musi być prawdziwy*, i zdobywamy w nim wiedzę. Pozbawiony *oczywistości* akt może być prawdziwy bądź fałszywy, jednak pozbawiony jest wszelkiego epistemicznego uzasadnienia. Brentano pisze, że taki akt jest *ślepy (blind)*. *Oczywistość* towarzyszy jedynie dwóm rodzajom poznania: *spostrzeżeniu wewnętrznemu* oraz *poznaniu prawd a priori* [Brentano 1930, 148].

W myśl Brentanowskiego empiryzmu pojęciowego, pojęcia nasze budujemy jedynie poprzez stosowanie pewnych procedur abstrakcji do tego, co dane w doświadczeniu. Jeśli dane mamy tego rodzaju *oczywiste* akty o których mówiliśmy, to możemy przeprowadzić pewnego rodzaju operację porównania. Możemy porównać akt oczy-

---

<sup>1</sup> Brentanowskie pojęcie „prawidłowości” jest ogólniejsze, jako że jego analogon znajdujemy na terenie fenomenów emocjonalnych. Tak, jak istnieją prawidłowe sądy, tak istnieją też, zdaniem Brentana, prawidłowe fenomeny miłości i nienawiści.

wisty z odpowiednim aktem ślepy, zdobywając w ten sposób pojęcie tego, czym jest oczywistość. Gdy zaś już posiadamy pojęcie oczywistości, możemy rozważyć również stosunek pomiędzy oczywistym aktem o danej treści oraz aktem ślepy o tej samej treści. W tym wypadku odkrywamy, iż te dwa ostatnie akty mają pewną, bardzo ważną z epistemologicznego punktu widzenia, wspólną cechę. Cechą tą nie jest jednak oczywistość, bo tej, na mocy założenia, jeden z nich nie posiada. Tym, co tym dwóm sądom wspólne, jest właśnie ich *prawidłowość* [Brentano 1930, 132 n.; por. też Chisholm 1986, 35]. Oba stwierdzają to, co w danej sytuacji *należy* stwierdzić. Zdobywszy na tej drodze pojęcie prawidłowości sądu, możemy je, zdaniem Brentana, stosować już w sposób nieograniczony, a zatem również i do tych aktów, którym nie towarzyszy oczywistość. W ten sposób uzyskujemy nasze potoczne pojęcie prawdziwości. Mamy tu więc pewnego rodzaju *epistemiczną* definicję prawdy. Brentano twierdzi ostatecznie, że

„prawda przysługuje sądowi tego, kto sądzi prawidłowo, to znaczy sądowi tego, kto sądzi w ten sposób, w jaki sądziły o tym ten, kto sądziłyby z oczywistością; zatem [sądowi tego,] kto twierdzi to, co twierdziłyby i ten, kto sądziłyby [o tym] z oczywistością.”<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> „Die Wahrheit dem Urteile des richtig Urteilenden zukommt, d.h. dem Urteile dessen, der urteilt, wie derjenige darüber urteilen würde, der mit Evidenz sein Urteil fällt; also der das behauptet, was auch der evident Urteilende behaupten würde.”, Brentano 1930, 139. Cytowany fragment pochodzi z rozprawy *Über den Satz: veritas est adaequatio rei et intellectus*, z 5 marca 1915 roku. Por. także: „Wahres Urteil’ ist äquivok. Im ursprünglichen Sinne heißt es soviel wie evidentes; in übertragenem Sinne aber wird auch blindes, das mit einem evidenten in allen anderen Stücken übereinstimmt, wahr genannt.”, Brentano 1970, 150 (napisane raczej po roku 1914); „Es wäre also ganz verfehlt anzunehmen, daß ‘wahr’ der primäre Begriff sei, wozu unter Umständen noch das Merkmal ‘evident’ hinzukommen könne, welches dann als Kriterium der Wahrheit diene [...] Wenn wir ein Urteil als wahr vorstellen, so stellen wir in modo recto ein evidentes vor, modo obliquo aber eines, das nach Qualität und Gegenstand mit dem evidenten übereinstimmt. [...] Doch müssen wir das evidente Urteil an erster Stelle vorstellen, und somit kommt nicht dem ‘wahr’ die Priorität vor dem ‘evident’, sondern dem ‘evident’ die Priorität vor dem ‘wahr’ zu.”, Brentano 1956, 194 n. Por. również Szrednicki 1965, 87 n.



### 5. Problemy epistemicznej teorii Brentana

Taka epistemiczna definicja niesie problemy na pewno nie mniejsze, niż wyżej omówiona teoria adekwacyjna. Przede wszystkim, nie jest jasne, jak tego rodzaju pojęcie prawdy może być zastosowane poza zakresem tego, co może być przedmiotem oczywistości. Chisholm [1986, 40] uważa, że jedynym dostępnym wyjściem jest przyjęcie *istoty Boskiej*, która posiadałaby absolutnie doskonałą wiedzę.<sup>1</sup> Wiąże się z tym pytanie, czy mogłyby być rzeczy (zasadniczo) niepoznawalne. Intuicyjnie nic nie wydaje się przekreślać takiej możliwości. Definicja Brentana przekreśla ją jednak definitywnie. Innym wreszcie problemem jest znana możliwość „ontologicznego dowodu” istnienia kogoś sądzącego z oczywistością. Rozważmy sąd:

(1) Istnieje ktoś sądzący z oczywistością

Czy sąd ten mógłby okazać się fałszywy? Intuicyjnie odpowiemy, że tak. Wydaje się, że istnienie kogoś sądzącego z oczywistością nie jest w żadnym razie prawdą konieczną. Jak jest jednak przy uwzględnieniu definicji Brentana. Zgodnie z jego koncepcją:

(2) Sąd (1) jest prawdziwy, jeśli wydałby go ktoś, kto sądziłby z oczywistością na ten sam temat.

Zapytajmy teraz: Czy ktoś, kto sądzi z oczywistością na temat istnienia kogoś sądzącego z oczywistością, mógłby sądzić przeciwnie niż (1), czyli zaprzeczać istnieniu kogoś, kto sądzi z oczywistością? Zaskakująca odpowiedź brzmi: „Nie”. Co najmniej on sam sądzi przecież z oczywistością. Jeśliby zatem zaprzeczał istnieniu kogoś takiego, sądziłby fałszywie. W takim jednak razie istnienie kogoś

---

<sup>1</sup> W ramach systemu Brentana koncepcja taka jest zresztą całkiem naturalna, jako że zawsze wierzył on w istnienie takiego wszechwiedzącego stwórcy, a nawet sądził, że udało mu się jego istnienie konkluzywnie udowodnić. Por. w tej kwestii Brentano 1929/1980. W jednym z niepublikowanych późnych manuskryptów Brentano pisze: „Richtig denkend ist, wer etwas so denkte, wie ein Wesen, das nur evident denken kann, es denken würde [...]”, Brentano M 36, 2.

sądzącego z oczywistością okazało się dowodliwe na mocy samej definicji prawdy Brentana.

Konsekwencje takie można naturalnie zablokować przez wprowadzenie odpowiednich warunków ograniczających, niemniej jednak warunki takie będą z pewnością *ad hoc*, a komplikacje, jakie zostaną przez nie wprowadzone, będą musiały wybitnie zaciemnić ów stosunek prawdy i (możliwości) wiedzy, który usiłują uchwycić wszystkie epistemiczne definicje prawdy.

Powody, jakie skłoniły Brentana do sformułowania tego typu definicji są, jak powiedziano, dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, reizm jego późnej filozofii zabrania mu powoływać się w definicji prawdy na takie byty, jak treści sądów, czy też stany rzeczy. Gdybyśmy pozwolili sobie na takie rozszerzenie ontologii, definicja prawdy dałaby się sformułować przez odwołanie się do zachodzenia bądź nie odpowiednich stanów rzeczy, według schematu Meinonga, który zreferowaliśmy powyżej. Żaden z problemów przytoczonych wyżej nie dotyczy tego typu radykalnie *obiektywistycznej* teorii. Brentano w swym późnym okresie nie mógłby jej już jednak zaakceptować.

#### 6. *Empiryzm pojęciowy Brentana jako źródło jego epistemologizacji pojęcia prawdy*

Ważniejszym jednak od skrupułów natury ontologicznej powodem, dla którego Brentano nie mógł przyjąć adekwatnej definicji prawdy w jej klasycznym sformułowaniu, jest, jak powiedziano, jego empiryzm pojęciowy. W wielu jego pismach znajdujemy uwagi na temat *logicznej niemożliwości* takiej definicji. Argumentacja jest zawsze podobna: Otóż aby *poznać*, że zachodzi stosunek odpowiedniości pomiędzy sądem a rzeczywistością, trzeba by oba te człony *porównać*. Aby jednak móc to zrobić, trzeba by najpierw *poznać* oba te człony. Że jednak „poznać coś” znaczy to samo, co „poznać, że coś jest prawdą”, otrzymujemy początek nieskończonego regresu.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Por.: „Wir sagten, daß von unseren Gegnern der Satz: veritas est adaequatio etc., mißdeutet werde. Hätte er den Sinn, den man ihm gibt, so würde jeder, der erkennt, daß ein Ding ist, dies tun, indem er eine gewisse Gleichheit zwischen etwas, was in

Jako że Brentano często nie akcentuje wyraźnie swego pojęciowego empiryzmu, uważając go, zarówno pod wpływem Arystotelesa, jak i Hume'a, za coś samo w sobie oczywistego, argumentacja ta wprawić może czytelnika, zwłaszcza gdy był on oprócz tego również czytelnikiem Tarskiego, w niemałe osłupienie. Na pierwszy rzut oka wydaje się bowiem, że wywód ten po prostu miesza dwie sprawy: kwestię *poprawnej definicji* prawdy oraz kwestię właściwego *kryterium* prawdy. Argument z nieskończonego regresu byłby na miejscu tylko w wypadku, gdyby adekwacja miała być uznana za *kryterium* prawdy, jednak intencja twórców definicji adekwacyjnej na pewno nie była, a co najmniej *nie musiała być*, taka.

Argument Brentana nie opiera się na prostej pomyłce. Okazuje się, że przy założeniach jego filozofii łączne traktowanie definicji oraz kryterium prawdy nie jest ani banalnym błędem ani nawet filozoficzną ekstrawagancją. Takie łączne traktowanie wymuszone jest przez *pojęciowy empiryzm genetyczny*, który stanowi jeden z centralnych rysów Brentanowskiego stylu filozofowania. Podobnie jak Hume, który wszystkie nasze idee chciał traktować jako kopie wcześniej posiadanych impresji, twierdzić chce Brentano, że wszelkie nasze pojęcia uzyskujemy z odpowiednich spostrzeżeń. „Wszystkie nasze pojęcia – czytamy – pochodzą albo bezpośrednio z naoczności, albo też stanowią kombinacje cech pochodzących z naoczności.”<sup>1</sup> Nie ma zatem i nie może być żadnych pojęć apriorycznych ani idei wrodzonych [Brentano 1970, 27-40, 49]. Niemożliwe jest pojęcie, które zawierałoby jakiś element nie pochodzący z doświadczenia [Brentano 1970, 202].

Konsekwencje takiego podejścia dla pojęcia prawdy są jasne i brutalne. Jeśli rzeczywiście tradycyjnie rozumianej adekwacji nie da się doświadczalnie ustalić bez nieskończonego regresu, to nie

---

seinem Geiste, und etwas, was draußen ist, erkennen würde, und die Erkenntnis dieser Gleichheit würde voraussetzen, daß man das eine mit dem anderen verglichen habe.”, Brentano 1930, 125 n. (fragment z 1914 roku).

<sup>1</sup> „Alle unsere Begriffe werden entweder unmittelbar einer Anschauung entnommen oder aus Merkmalen, die dieser entnommen sind, kombiniert.”, Brentano 1976, s. 3. Por. też: „[...] alle unsere Begriffe aus Anschauungen (aus der äußeren oder inneren Wahrnehmung) stammen.”, Brentano 1956, 46.

może być ona ani żadną „daną naoczną” prezentującą się w jakimkolwiek spostrzeżeniu, ani też nie może być „złożona” z żadnego skończonego ciągu takich danych. W takim jednak razie, zgodnie z nauką Brentana, literalnie *nie możemy mieć (rozumieć) takiego pojęcia prawdy*. Pojęcie prawdy jako adekwacji nie jest zatem, jak twierdziło i twierdzi wielu filozofów, po prostu epistemicznie nieprzydatne czy też filozoficznie nieinteresujące. Zdaniem Brentana jest ono po prostu *niemożliwe*. Jasne staje się poza tym, gdzie właściwego pojęcia prawdy powinniśmy szukać. Musimy szukać go dokładnie tam, gdzie naocznie doświadczamy, że coś jest prawdziwe (czyli tam, skąd czerpiemy *kryterium* prawdy). Dla Brentana będzie to wyróżniony stan *oczywistego sądu*.<sup>1</sup> Widzimy zatem, że Brentanowska definicja prawdy na mocy wewnętrznej logiki jego filozofii *musi* przyjąć formę jakiejś definicji *kryteriologicznej*, i że u podstaw epistemologizacji pojęcia prawdy leży w istocie jego genetyczny empiryzm pojęciowy.<sup>2</sup> Nawet w samym omawianym wcześniej wykładzie *Über die Begriff der Wahrheit*, gdzie przy pomocy swej ontologii *irrealiów* próbuje Brentano uratować podstawową ideę *adaequatio*, znajdujemy te empirystyczne elementy, które dopro-

---

<sup>1</sup> W Brentano 1907/1965, gdzie autor usiłuje sformułować pewną słabą wersję teorii adekwacyjnej bez powoływania do życia bytów irrealnych, znajdujemy koncepcję oczywistości jako *kryterium* prawdy, jednak nie powiązanej definicyjnie z *pojęciem* prawdy jako „zgodności lub braku sprzeczności sądu z tym, co jest”. Por. Brentano 1907/1965, 126. Tekst ten nosi jednak wyraźnie charakter notatki roboczej.

<sup>2</sup> Innym, związanym ze szkołą Brentana filozofem, który sformułował słynną epistemiczną definicję prawdy, był Edmund Husserl. Ciekawe przy tym jest to, iż Husserl *nigdy nie był reistą*. Zawsze akceptował on wystarczająco liberalną ontologię, aby móc bez kłopotów zbudować definicję realistyczną (w szczególności zawsze przyjmował *stany rzeczy*). Mimo to jednak nigdy nie próbował stworzyć takiej definicji, natomiast całe życie konstruował definicje epistemiczne, które uparcie określał jako „właściwe” eksplikacje starej idei *adaequatio rei et intellectus*. Jest zatem całkiem jasne, że Husserl epistemologizuje pojęcie prawdy nie z powodów ontologicznych. Zasadniczym generatorem epistemologizacji pojęcia prawdy jest u niego, niewątpliwie odziedziczony po Brentanie, empiryzm pojęciowy. Empiryzm ten nigdy nie został przez Husserla wyraźnie wypowiedziany jako teza. Jednak bardzo wiele maksym i wnioskowań, które znajdujemy w jego pismach staje się zrozumiałe dopiero, gdy uzmysłowimy sobie empirystyczne założenia tkwiące u ich podstawy. Por. w tej kwestii Chrudzinski 1998.

wadziły ostatecznie do rozszadzenia tradycyjnej doktryny. W paragrafie 58 wykładu czytamy:

„Nie będziemy też podzielać rozpowszechnionego naiwnego przeświadczenia, że wszędzie, gdzie poznaje się jakąś prawdę, trzeba porównać realną rzecz z sądem. Zwolennicy tego poglądu nie pojmują, że [...] aby było możliwe porównanie realnej rzeczy z sądem, muszą już tę rzecz poznać. W ten sposób teoria ta prowadziłaby w nieskończoność” [Brentano 1997, 69 (Brentano 1889/1930, 28)].

Ten mały fragment, który wzięty w izolacji wygląda po prostu na niewinną uwagę na temat właściwego kryterium prawdy, i który w ramach wykładu z 1889 roku był jeszcze zaledwie czymś takim, okazuje się w powiązaniu z empirystyczno-genetyczną teorią pojęć, którą Brentano zawsze przyjmował, tym aspektem, który popchnął go ostatecznie w stronę epistemologizacji pojęcia prawdy.<sup>1</sup>

### *7. Brentanowskie analizy prawdy w świetle nieopublikowanych manuskryptów*

Trafność powyższych rozważań potwierdza zresztą analiza wczesnych manuskryptów Brentana. W świetle tych manuskryptów okazuje się, że epistemiczne ujęcie problematyki prawdy obecne jest w całej jego filozofii. Już w *Wykładach z Metafizyki*, które Brentano wygłaszał w Würzburgu począwszy od 1867 roku znajdujemy bardzo ciekawą próbę konstrukcji definicji adekwacyjnej, która jednak doprowadziła do konkluzji następującej:

„Okazuje się zatem, że wyjaśnienie: prawda jest zgodnością umysłu z rzeczą itd. jest albo fałszywe, albo też należy je rozumieć jako bardzo niewyraźne i niewłaściwe [sformułowanie], jako że [jego znaczenie] jest zmienne w zależności od charakteru sądu. [...]”

W przeciwieństwie do tego można jednak jeszcze określić prawdę jako sąd poznający (i można ją uwyraźnić przez przykłady różnych modi sądu.) [Zgodnie z tym określeniem:] Prawda i poznanie są tym samym.<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Na fragment ten, jako podstawę, na której można by oprzeć obalenie idei *adaequatio*, zwraca również uwagę Kraus; por. przypis Krausa w: Brentano 1930, 176.

<sup>2</sup> „So zeigt sich denn, daß die Erklärung: Die Wahrheit ist die Übereinstimmung des Verstandes mit der Sache u.dgl. entweder falsch oder sehr undeutlich und uneigentlich zu verstehen [ist], wechselnd je nach dem Charakter des Urteils. [...] Dagegen kann man die Wahrheit auch noch bestimmen als ein erkennendes Urteil

Brentano uznaje analizę pojęcia odpowiedniości sądu i rzeczywistości za pracę o charakterze zasadniczo negatywnym. Pokazała ona, że żadnej prostej, jednorodnej relacji, która zachodziłaby między prawdziwym sądem a światem, a która legitymowałaby zdroworozsądkową ideę *adaequatio*, nie da się wskazać. Dla każdego typu sądu relacja ta będzie inna. Potrafimy je wszystkie pokazać, ale (to już teza interpretacyjna, która nie znajduje się *explicite* w przywołanym manuskrypcie) tylko dlatego, że *już posiadamy inne, niezależne pojęcie prawdy*. Pojęcie to wskazane zaś zostało na początku rozważań:

„Prawdziwy jest ten sąd, który przyjmuje takie przedstawienie, które zasługuje na przyjęcie, lub który odrzuca takie przedstawienie, które zasługuje na odrzucenie.”<sup>1</sup>

Teraz zaś Brentano mówi nam dodatkowo, skąd pojęcie to bierzemy – bierzemy je z *sądu poznającego*. Ostatecznie więc czytamy: „Prawda i poznanie są tym samym”.

Oczywiście nasza interpretacja dokonała się przez pryzmat teorii późnej, którą przedstawiliśmy powyżej. Sądźmy jednak, że nie jest ona niewiarygodna. Wiemy też, że wczesne sformułowania Brentana, które właśnie przytoczyliśmy, są jeszcze bardzo „niedojrzałe”. Znając późniejsze jego pisma wiemy, że ostatecznie stwierdzi on, iż prawda *nie jest* tym samym, co poznanie. Prawda przypadkowa, dla której nie mamy uzasadnienia, nie jest bowiem poznaniem, mimo iż pozostaje prawdą. Prawda ma jednak to wspólne z poznaniem, iż, jak wierzył Brentano, tylko na podstawie aktów poznania (oczywistych sądów) wyeksplikować możemy właściwe jej pojęcie.

Podobne epistemiczne ujęcie definicji prawdy znajdujemy w Brentanowskich *Wykładach z Logiki* pochodzących z końca lat 80-tych, a zatem z tego samego okresu, co omawiany wyżej wykład

---

(und [man] kann sie durch Beispiele nach den verschiedenen Modis des Urteils verdeutlichen). [...]

Wahrheit und Erkenntnis sind dasselbe.”, Brentano M 96, 32167 n.

<sup>1</sup> „Wahr ist das Urteil, welches eine Vorstellung bejaht (einer Vorstellung zugestimmt) die Zustimmung, oder welches eine Vorstellung verneint (verwirft), die Verwerfung verdient (der Verwerfung wert ist).”, Brentano M 96, 32160.

O *pojęciu prawdy*. Brentano sformułował tam definicję, która mogłaby być potraktowana jako pewna odmiana definicji adekwacyjnej, opatruje ją następującym komentarzem:

„Wyrażano to również i tak, że prawda sądu miałaby być jego zgodnością z przedmiotem. Na pierwszy rzut oka wydaje się to mówić więcej niż to, co właśnie zauważyliśmy: prawdziwy jest [uznający] sąd, którego przedmiot należy uznać. [To określenie] zdaje się dawać pewne szczególne wyjaśnienie, kiedy materia jest tego rodzaju, że należy ją uznać. Gdy jednak zejdziemy do podstaw, wówczas okaże się, że wyrażenie ‘zgodność sądu z przedmiotem’ nie mówi nic innego niż to, że wtedy, kiedy przedmiot jest, prawdziwy jest sąd [ten] przedmiot jest’, kiedy zaś przedmiotu nie ma, prawdziwy jest sąd [tego] przedmiotu nie ma’. ‘Przedmiot jest’ znaczy [jednak], zgodnie z naszymi wcześniejszymi rozważaniami, to, że przedmiot należy uznać, tzn., że może on być słusznie (*mit Recht*) uznany. ‘Przedmiotu nie ma’ znaczy podobnie, że przedmiot należy odrzucić, że może on być słusznie (*mit Recht*) odrzucony. A zatem powyższe określenie nie mówi nic więcej niż to, że jeśli przedmiot należy uznać, wówczas sąd, który go uznaje i przez to oznajmia, że należy go [przedmiot] uznać, jest prawdziwy; kiedy zaś [przedmiot] należy odrzucić, wówczas prawdziwy jest sąd, który go odrzuca i przez to oznajmia, że [przedmiot] należy odrzucić. A zatem to samo, co właśnie powiedzieliśmy.<sup>1</sup>”

Brentano twierdzi tu zatem, że rozumowanie, które zdawało się otwierać drogę do obiektywistycznej definicji prawdy, nie zawiera w istocie żadnej filozoficznie interesującej idei *adaequatio*, która

<sup>1</sup> „Man hat das auch so ausgedrückt, daß man sagte, die Wahrheit eines Urteils sei die Übereinstimmung denselben mit dem Gegenstande. Dies scheint auf den ersten Blick mehr zu sagen, als was wir eben bemerkten: wahr sei ein [aner kennendes] Urteil, dessen Gegenstand anzu erkennen sei. Es scheint eine besondere Aufklärung darüber gegeben zu werden, wann eine Materie von der Art sei, daß sie anzu erkennen sei. Geht man aber auf den Grund, so besagt der Ausdruck ‘Übereinstimmung des Urteils mit dem Gegenstand’ nichts anderes als, daß, wenn der Gegenstand ist, das Urteil ‘der Gegenstand ist’ wahr ist, und wenn der Gegenstand nicht ist, das Urteil ‘der Gegenstand ist nicht’ wahr ist. ‘Der Gegenstand ist’ bedeutet nach unserer früheren Erörterung, daß der Gegenstand anzu erkennen ist, d.h., daß er mit Recht anerkannt werden kann. ‘Der Gegenstand ist nicht’ bedeutet ebenso, daß der Gegenstand zu verwerfen ist, daß er mit Recht verwerfen werden kann. Somit ist mit obiger Bestimmung nichts anderes gesagt als daß, wenn der Gegenstand anzu erkennen ist, das Urteil, welches ihn anerkennt und hiedurch anzeigt, daß er anzu erkennen sei, wahr [ist]; wenn er aber zu verwerfen ist, das Urteil, welches ihn verwirft und dadurch anzeigt, daß er zu verwerfen ist, wahr ist. Also dasselbe, was wir soeben gesagt haben”, Brentano EL 80, 95.

w jakiś niebanalny sposób korelowałaby prawdziwe sądy z obiektywną rzeczywistością. Sąd jest prawdziwy, jeśli uznaje przedmiot istniejący albo odrzuca nieistniejący. Owo istnienie bądź nieistnienie nie jest jednak, jak można by sobie może wyobrażać, jakąś „obiektywną cechą” bytu. W istocie nie jest ono niczym innym, niż byciem stosownym materiałem dla odpowiedniego prawidłowego sądu. Przedmiot istniejący to taki, który można prawidłowo przyjąć, nieistniejący, to taki, który można prawidłowo odrzucić.

Widzimy zatem, że już we wczesnym okresie, niejako na przekór swej liberalnej ontologii, ma Brentano niezwykle silną tendencję, aby stosunek pomiędzy prawdziwym sądem a tym, do czego się on odnosi, sprowadzić do stosunku pomiędzy tym sądem, a pewnym sądem, który odnosi się do tego samego przedmiotu w sposób prawidłowy, czy uzasadniony. Ta tendencja doprowadzi ostatecznie do późnej definicji epistemicznej, która mówi o kimś, kto sądzi z oczywistością.

Z naszego przeglądu wczesnych manuskryptów Brentana zdaje się wynikać w każdym razie dość jasno, że idea prawdy jako *prawidłowości* oraz definicji prawdy przez odniesienie raczej do *poznającego*, a *zatem oczywistego sądu*, a nie do jakichś obiektywnych struktur świata, prześwieca we wszystkich dyskusjach tej problematyki, które tu uwzględniliśmy. W istocie na tym tle wykład *O pojęciu prawdy*, z roku 1889 wydaje się niemal pewną *aberracją*. Tekst ten, który, opublikowany przez Oskara Krausa w tomie *Wahrheit und Evidenz*, utrwalił wizerunek wczesnej teorii prawdy Brentana jako teorii zasadniczo *obiektywistycznej*, odnoszącej kwestię prawdziwości nie do naszych procedur uzasadniania, lecz do pewnych faktów zachodzących w świecie, wydaje się właściwie wyjątkowy. W związku z tym należałoby chyba zmienić nieco nasz standardowy obraz tej części filozofii Brentana, i zamiast przeciwstawiać jego „wczesną” i „późną” teorię prawdy, zacząć dostrzegać raczej ideologiczną ciągłość między fazą wczesną a późną, odróżniać zaś na tym tle coś w rodzaju fazy „średniej”, która stanowi poniekąd wyłom i znajduje swój wyraz (chyba wyłącznie!) w owym słynnym wykładzie z 1889 roku.



## Bibliografia

## Arystoteles

1983 *Metafizyka*, przeł. K. Leśniak, Warszawa: PWN.

## Brentano, Franz,

- 1874/1924 *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, Bd. I, hrsg. von O. Kraus, Leipzig: Meiner [pierwsze wydanie 1874].
- 1874/1925 *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, Bd. II, hrsg. von O. Kraus, Leipzig: Meiner [pierwsze wydanie 1874].
- 1883/1925 „Miklosich über subjektlose Sätze”, w: Brentano 1874/1925, 183-196.
- 1889/1930 „Über den Begriff der Wahrheit” (odczyt wygłoszony w Wiedeńskim Towarzystwie Filozoficznym 27 marca 1889 r.), w: Brentano 1930, 3-29 [polski przekład: Brentano 1997].
- 1907/1965 „Wahrheit ist eine Art von Übereinstimmung”, w: Srzednicki 1965, 122-126.
- 1911/1925 „Anhang zur ‘Klassifikation der psychischen Phänomene’” [dodatek do drugiego wydania niektórych rozdziałów *Psychologie vom empirischen Standpunkt* z roku 1911, w którym znajdujemy wykład późnej nauki Brentana], w: Brentano 1874/1925, 131-182.
- 1929/1980 *Vom Dasein Gottes*, hrsg. von A. Kastil, drugie niezmiennione wydanie: Hamburg: Meiner 1980.
- 1930 *Wahrheit und Evidenz*, hrsg. von O. Kraus, Hamburg: Meiner.
- 1956 *Die Lehre vom richtigen Urteil*, hrsg. von F. Mayer-Hillebrand, Bern: Francke.
- 1970 *Versuch über die Erkenntnis*, hrsg. von A. Kastil, erweitert und neu eingeleitet von F. Mayer-Hillebrand, Hamburg: Meiner.
- 1976 *Philosophische Untersuchungen zu Raum, Zeit und Kontinuum, mit Anmerkungen von A. Kastil* hrsg. von Stephan Körner und Roderick M. Chisholm, Hamburg: Meiner.
- 1977 *Die Abkehr vom Nichtrealen*, hrsg. von F. Mayer-Hillebrand, Hamburg: Meiner.
- 1982 *Deskriptive Psychologie*, hrsg. von Roderick M. Chisholm und Wilhelm Baumgartner, Hamburg: Meiner.
- 1997 „O pojęciu prawdy”, *Principia*, XVIII-XIX (1997), 49-70 [przekład: Brentano 1899/1930, przeł. Janusz Sidorek].
- EL 80 *Logik* (wykłady z logiki z drugiej połowy lat 80-tych). Manuskrypt ten ma być, zgodnie z oświadczeniami wydawcy, podstawą wydania F. Mayer-Hillebrand pod tytułem *Die Lehre vom richtigen Urteil* [Brentano 1956]. Tekst wykładów został jednak przez wydawcę tak radykalnie „ulepszony” zgodnie z „nową nauką” Brentana, że w konsekwencji wydana książka powinna być traktowana raczej jako opracowanie niż jako tekst źródłowy.
- M 36 *Esse und Essentia (Vom Begriff des Richtigen)*.
- M 96 *Ontologie (Metaphysik)*, wykłady z metafizyki (manuskrypt wykładów wygłaszanych przez Brentana począwszy od 1867 roku).

Jako że manuskrypt ten nie ma jednolitej własnej paginacji, cytujemy go według wspólnej numeracji obejmującej wszystkie manuskrypty archiwum Brentana.

**Chisholm, Roderick, M.,**

- 1982 „Brentano's Theory of Judgement”, w: R. M. Chisholm, *Brentano and Meinong Studies*, Amsterdam: Rodopi, 17-36.  
 1986 *Brentano and intrinsic value*, Cambridge.

**Chrudzimski, Arkadiusz,**

- 1997 „Od Brentana do Husserla. Ontologia intencjonalności”, *Principia*, XVIII-XIX (1997), 71-94.  
 1998 „Husserlowski idealizm transcendentálny”, *Kwartalnik Filozoficzny*, 26 (1998), Zeszyt 1, 49-80.

**Meinong, Alexius,**

- 1899/1971 „Über Gegenstände höherer Ordnung”, in: *Gesamtausgabe*, hrsg. von R. Haller und R. Kindinger, Bd. II, 377-480, Graz.  
 1904/1971 „Über Gegenstandstheorie”, in: *Gesamtausgabe*, hrsg. von R. Haller und R. Kindinger, Bd. II, 481-535, Graz [polski przekład: Meinong 1994].  
 1906/1973 „Über die Erfahrungsgrundlagen unseres Wissens”, in: *Gesamtausgabe*, hrsg. von R. Haller und R. Kindinger, Bd. V, 369-481, Graz.  
 1910/1977 *Über Annahmen (Gesamtausgabe)*, hrsg. von R. Haller und R. Kindinger, Bd. IV), Graz.  
 1915/1972 *Über Möglichkeit und Wahrscheinlichkeit (Gesamtausgabe)*, hrsg. von R. Haller und R. Kindinger, Bd. VI), Graz.  
 1994 „O teorii przedmiotu”, *Principia*, VIII-IX (1994), 171-212 [przekład Meinong 1904/1971, przeł. T. Lubowiecki i J. Mizera].

**Simons, Peter,**

- 1992 „Brentano's Reform of Logic”, w: P. Simons, *Philosophy and Logic in Central Europe from Bolzano to Tarski*, Dordrecht/Boston/London: Kluwer, 41-69.

**Szrednicki, Jan,**

- 1965 *Franz Brentano's Analysis of Truth*, The Hague, Nijhoff.

**Tarski, Alfred,**

- 1933 *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, Warszawa.

**Twardowski, Kazimierz,**

- 1894 *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen*, Wien.

**Wittgenstein, Ludwig,**

- 1970 *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN.